

Do sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego wyruszyła w sobotę **12 października 2019** roku pielgrzymka członków Stowarzyszenia na Rzecz Odnowy Zabytków i sympatyków.

Zwiedzanie pani przewodnik rozpoczęła od przytoczenia legendy dotyczącej budowy klasztoru. Emeryk, syn króla Węgier, udając się do Polski do swego wuja Bolesława Chrobrego otrzymał na drogę od ojca relikwie Krzyża Świętego. W czasie powitalnego polowania młody królewicz dostrzegł w lesie jelenia i ruszył za nim w pogoń. Gdy wyciągnął z kołczanu strzałę, aby zabić zwierzę, dostrzegł między rogami świetlisty krzyż. Chwilę później tajemnicze zwierzę rozmyło się jak kamfora, a królewicz węgierski zorientował się, że zabłądził w ciemnym obcym lesie....

Młodemu Emerykowi ukazał się Anioł, który kazał królewiczowi podążać za nim, a w miejscu, gdzie go doprowadzi, pozostawić to, co Emeryk ma najcenniejszego. Miejscem przeznaczenia okazała się drewniana kaplica na szczycie Łysej Góry, a królewicz zrozumiał, że tu właśnie powinien złożyć relikwiarz Świętego Krzyża, który otrzymał od ojca.

Tyle legenda. A jak było naprawdę? Przeszłość klasztoru na Łysej Górze ginie w odmętach historii. Bardzo jednak prawdopodobne, że relikwiarz Świętego Krzyża rzeczywiście trafił do Polski z Węgier, tyle że w XIII wieku, jako dar Króla Węgier Stefana V dla księcia Bolesława Wstydlwego. Na początku XIV wieku król Władysław Łokietek przekazał krzyż benedyktynom łysogórskim, czym rozpoczął w Polsce kult Drzewa Krzyża Świętego.

Sam klasztor, ufundowany w XII wieku m.in. z inicjatywy księcia Bolesława III Krzywoustego znajduje się w pięknym otoczeniu lasów świętokrzyskich, na szczycie Łysej Góry. Robi imponujące wrażenie. Nad bramą wejściową widnieje symbol Benedyktynów łysogórskich - podwójny krzyż, którego wyższe ramię jest węższe od niższego.

Klasztor świętokrzyski ma interesującą, ale jednocześnie burzliwą i momentami okrutną historię, z której najbardziej dramatycznym okresem wydaje się ten, gdy w klasztorze urządzono ciężkie więzienie (koniec XIX w. i okres dwudziestolecia międzywojennego). Nie mniej tragiczne wydarzenia miały tu miejsce w czasie drugiej wojny światowej, która na Świętym Krzyżu rozpoczęła się zbombardowaniem klasztoru w pierwszych dniach września, a potem licznymi przeszukaniem, aresztowaniami i represjami braci zakonnych.

Obecnie w klasztorze mieszkają Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Jeśli ma się szczęście, można zobaczyć relikwie Krzyża Świętego - my sami mieliśmy okazję je adorować, a nawet jeden z misjonarzy udzielił nam nimi błogosławieństwa i mogliśmy je ucałować.

Poza zwiedzaniem uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy, w którego wnętrzach na szczególną uwagę zasługują olbrzymie obrazy, m.in. ten przedstawiający legendę o św. Emeryku.

Z boku kościoła, po jego zewnętrznej stronie, jest zejście do krypty Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, gdzie można oglądać jego zmumifikowane ciało.

Podziwialiśmy także otaczające nas widoki z niedawno oddanej do użytku wieży widokowej.

Szacunek budzi także wiek tego zabytku oraz to, że siłą rąk ludzkich i serc pełnych dobrej woli klasztor po wojnie odrestaurowano, a do dziś prowadzone są na jego terenie prace rekonstrukcyjne.

O sile tego miejsca świadczy jego popularność wśród turystów i pielgrzymów udających się na Łysą Górę lub - schodzących z niej szlakiem Drogi Krzyżowej (Królewskiej) aż do Nowej Słupi po kamieniach wydeptanych milionem stóp ludzkich i wśród zielonych drzew, pamiętających jeszcze zamierzchłe czasy królów polskich. Mijając kapliczki ze stacjami Drogi Krzyżowej z rzeźbami wykonanymi ręką miejscowego artysty.

Cieszyliśmy się niezmiernie, że w dniu, który zaplanowaliśmy sobie na szlak pielgrzymkowy Święty Krzyż, zapanowała fantastyczna, słoneczna pogoda.

Małgorzata Paź